№ 33 Wilno, dnia 8 Listopada 1925 r. Rok I.



TYGODNIK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Mogiła Nieznanego Żołnierza.

W obronie naszej Wolności, w obronie Ziemi Rodzinnej, w obronie rodaków, padło tysiące tysięcy żołnierzy polskich. Ginęli oni wszędzie, bo nie było zakątka ziemi polskiej, w której by nie grały armaty, nie lała się krew. — Pełno też mogił w Polsce, tych żołnierskich mogił, a nikt nie wie ani imion, ani nazwisk tych, którzy tam leżą. Iluż to ojców i matek nie wie, gdzie zginął ich syn, gdzie szukać jego mogiły.

I oto w Warszawie w dniu 2 listopada, w Zaduszki, postawiono na wieczną pamiątkę tych naszych obrońców, żołnierzy, wielki grobowiec. Mogiła to Nieznanego Żołnierza.— Złożono w niej zwłoki żołnierzyka młodego, obrońcy Lwowa, ale chociaż on tam leży jeden, to jednak grób ten Polska postawiła ku uczczeniu pamięci wszystkich żołnierzy, którzy padli w jej obronie. Nie na cmentarzu stoi ten pomnik, z wyrytym napisem „Ku czci Nieznanego Żołnierza", ale w środku Warszawy, na jednym z najpiękniejszych placów, by wszyscy, i swoi, i obcy wiedzieli, że w ten sposób wdzięczna, wolna Polska, czci pamięć tych, którzy za nią dali życie.

Bonifacy Wrzos.

POLSKIE DZIECI W BETLEEM.

OBRAZEK SCENICZNY.

OSOBY: Matka Boska. Dzieciątko Jezus Ś-ty Józef. Królowa Jadwiga. 2-je dzieci ze Lwowa. 2-je z Wielkopolski. 2-je z Wileńszczyzny. 2-óch Kosynierów. 2-je dzieci z Warszawy. Sześcioro dzieci ubogich.

Przy podniesieniu kurtyny, na scenie widzimy: Matkę Boską, siedzącą przy żłobku, w którym leży Dzieciątko Jezus i Ś-go Józefa. Śpiew za sceną: „W żłobie leży“

SCENA I.

Wchodzi: Królowa Jadwiga, za nią idą: dzieci ze Lwowa, z Wielkopolski i z Wileńszczyzny, wszystkie ze sztandarami, ubrane odświętnie.

Królowa Jadwiga, (wchodząc) zwraca się do dzieci, idących za nią i mówi.

Chodźcie tu, polskie dzieci, z całej Polskiej ziemi
I pokłońcie się Panu, słowy dziękczynnemi
Połączcie serca wasze przy Boskiej Dziecinie
Ślubujcie miłość, jedność, w tej cudu godzinie.
Już spełniły się czasy znaczone od Boga
Wolna i zjednoczona jest Ojczyzna droga
Ta Polska, męczennica, co ją rozszarpały
Trzy szatańskie potęgi! Nad grobem jej stały
Gdzie twój Bóg? zapytując, co przez długie wieki
Otaczał Polską ziemię blaskiem swej opieki!
Oto twój Bóg, twój Zbawca, leży tutaj w żłobie
I wierna dziatwo Polska, błogosławi tobie.

Pochylając sztandary dzieci śpiewają kolendę „Podnieś rękę, Dziecię Boże“.

Królowa Jadwiga bierze za ręce dzieci ze Lwowa i prowadzi je do żłobka, dzieci niosą chorągiew z Orłem Białym i z wizerunkiem Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej.

Kr Jadwiga. Oto są, Panie, te dzieci ze Lwowa i niosą ci
[sztandar nasz drogi,
Broniąc go, ginęły bez skargi, bez słowa
Gdy Rusin napadał nas srogi.
Na Lwigród gdy runęła rusińska nawała
A za nią śmierć i pożoga
Lwia dusza się w piersi dziecinnej ozwała.
Z lwiem męstwem poszli na wroga.
I Królowej Polski jest na tym sztandarze
Obraz, co go czci naród cały
Koronę Maryi ofiarował w darze
Jan Kazimierz, cudem ocalały.
Król tułacz tronu pozbawiony
Gdy ich Czarniecki zwyciężył
Lwów, wracającemu do swojej Korony
Najpierwszy bramy otworzył.

(Dzieci ustawiają się koło żłobka).

Królowa Jadwiga. Prowadzi dzieci z Wielkopolski, niosą one sztandar z Orłem Białym i z wizerunkiem Ś-go Wojciecha.

Oto są, Panie, Wielkopolskie dzieci, od grobu Ś-go
[Wojciecha
Przychodzą. W oczach wielka radość świeci
A w sercach niebiańska pociecha.
Oddałeś nam, Panie, tę ziemię Ojczystą,
Prastarą dzielnicę Piastową,
Gdzie Ś-ty Wojciech głosił prawdę wiekuistą
I Dobrej Nowiny słowo.
On chrzcił, On pierwsze budował świątynie,
Wdzięczność Polski dla Niego, nigdy nie zaginie.
Napróżno Niemiec, złość swoją wysilał
Polskiej mowy zabraniał, modlić przykazywał
Po niemiecku. Dzieci wytrwały w swej wierze
I najwierniejsze serca niosą Ci w ofierze.

(Dzieci ustawiają się przy żłobku).

Królowa Jadwiga. Prowadzi dzieci z Wilna, które niosą sztandar z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej i z Orłem Białym.

Ostrobramska Marya, ta matka jedyna
Wileńskie dzieci wiedzie do stóp swego Syna.
Przez jakie męki przeszły! Ile wycierpiały!
Murawjew, bolszewicy, krwią się zapisały
Te szatańskie potwory, z piekła wyrzucone!
A dzieci się modliły — Pod Twoją obronę,
O Matko Ostrobramska! My się uciekamy
Nie opuszczaj nas, Matko! Ze łzami błagamy
Nie daj nas oderwać od tej Polskiej ziemi,
Od tej naszej macierzy! Wiekami całemi
Myśmy z nią połączone. My Cię zaklinamy
Bo my innej Ojczyzny, niż Polskę nie znamy.

(Dzieci stają przy żłobku).

Królowa Jadwiga. Prowadzi dzieci ze Śląska. Dzieci niosą chorągiew z Orłem Białym.

W chwili tej najpiękniejszej, w chwili tak uroczej,
Kiedy się cała Polska u stóp twych jednoczy,
Przyprowadzam Ci, Panie, drobną dziatwę oną
Przez wieki od rodzinnej ziemi odłączoną,
To Śląskie dzieci idą! Serca otwierajcie
Niech wszystkie dzwony dzwonią, hejnały zagrajcie!
Pod znak Orła Białego po wiekach niedoli
Wracają Śląskie dzieci z niemieckiej niewoli.

(Dzieci Śląskie stają obok Wileńskich).

Królowa Jadwiga wychodzi.

(d. n.).



J. Bogusz.

Straszne przygody Antka na falach Bałtyku.

(Dokończenie).

— A ty co za hopki i hałasy wyprawiasz przez noc całą? zawołał Stef, podnosząc rozespaną głowę od poduszki.

— Wystaw sobie, co za dziwny sen miałem, tłumaczył się Antek. W tejże chwili zapukano mocno do drzwi.

— Śpiochy, śpiochy, wołała Tosia, wstawajcie co tchu!

— A tam znowu jaki sen się komu przyśnił? pytał sennym głosem Stef.

— To nie sen, to tylko miła rzeczywistość, wołała Tosia. Janek Chojko przybiegł powiedzieć, że przyszły z Gdyni dwie duże łodzie żaglowe, przywieziono różne rzeczy i rybacy będą je zabierali, stary Chojko kazał nas zawołać żebyśmy zobaczyli jak się to robi. Wstawać, wstawać! Zakotłowało się w pokoju chłopców, wszyscy czterej wyskoczyli z łóżek i za chwilę całe towarzystwo, nie wyłączając małej Krysi, było już nad morzem.

Ślicznie tam było, słońce dopiero wzeszło i na niebie jeszcze były jasne różowawe smugi, a morze stało ciche, szafirowe. Po nad niem unosiły się srebrnobiałe mewy. Wiatru nie było wcale i żagle przybyłych łodzi nieruchomo zwisały po nad wodą. — Za to na lądzie ruch był ogromny. Statki do brzegu przybić nie mogły, bo morze było tu płytkie. By więc wyładować rzeczy, znajdujące się na żaglówkach, Kaszubi wjeżdżali do morza wozami, zaprzężonemi w konie lub krowy i brnąc po wodzie dochodzili do statków, z których zabierali mąkę, zboże i inne rzeczy.— Ruch, gwar dookoła. —

Antek i Stef niedługo myśląc skoczyli z pomocą staremu Chojce. Skorzystali ze sposobności i obejrzeli dokładnie obie żaglówki. Malcy poszliby z chęcią za ich przykładem, ale Tosia przypomniała obietnicę daną mamie. Przyglądali się więc tylko z brzegu. Po parugodzinnej pracy, wrócono do domu. O jakże smakowało śniadanie.

Stary Chojko przyszedł podziękować chłopcom za pomoc.

Antek opowiedział swój dzisiejszy sen.

— No, rzekł stary rybak, napychając swą fajeczkę, to już gwesno (pewno) marynarzem będzie panicz, kiej takie sny miewa. A i to dobrze, dodał, żeście się nie ulękli, a Boga wzywali.— Dobry sen.—

Po południu nowa uciecha. Wróciły nietylko obie matki, ale i p. Roiński z Wilna przyjechał.

Radość była wielka. Po posiłku, wszyscy poszli nad morze, a ojciec zwrócił się do Antka. —

— Słyszałem, chłopcze, że chcesz zostać tu na Pomorzu? zapytał. Morze cię porywa?

— Och tak, tatusiu! zawołał chłopak, ogromnie pragnę zostać marynarzem. Polska potrzebuje mieć własną flotę Tak bym był szczęśliwy, gdybyś mi pozwolił wstąpić do szkoły morskiej w Tczewie.

— Zobaczymy, zobaczymy, mówił pan Roiński, masz chęć być marynarzem, bo jużci że miło pływać motorowym kutrem Chojki, łapać ryby i kąpać się w morzu. Ale mój chłopcze, ciężką jest służba marynarza i dobrze się namyślić trzeba nad tem, czy wytrwasz i podołasz. Nie zawsze się jeździ po cichem i spokojnem morzu, często, gęsto złapie cię burza i walczyć będziesz z rozhukaną falą.

— O, już Antek dobrze się poznał z bałwanami morskiemi, zawołał Józio, odbył już podróż nietylko na Bałtyku, ale i na Oceanie podczas straszliwej burzy.

Obie panie i p. Roiński spojrzeli na Antka ze zdumieniem. Chłopak rozśmiał się wesoło.

— Tak, rzekł, miałem straszne przygody na rozhukanych falach Bałtyku, zawędrowałem też a raczej byliśmy wszyscy, bodaj, że na Oceanie Atlantyckim, ale tylko we śnie.

Stef opowiadał, jak Antek skoczył z łóżka myśląc, że wyskakuje z łodzi na skaliste wybrzeże.— Śmieli się wszyscy, a p. Roiński rzekł, że już Antek dostał pierwszą naukę, że żaden marynarz bez kompasu nie siada do łodzi.

— Za dwa dni, dodał, pojedziemy do Gdyni, dokąd właśnie przybył „Lwów“ szkolny okręt, załoga jego od-

była podróż do Anglji. Będziesz mógł od wychowanków szkoły morskiej dowiedzieć się jak ciężką jest ich praca.



„LWÓW" okręt szkolny.

Jeśli cię to nie zrazi, to za dwa lata, odwieziemy cię do Tczewa.

Antek rzucił się dziękować ojcu za tą obietnicę.

— A Stef czy również, chce zostać marynarzem? zapytała pani Borska.

— Nie, odparł zagadnięty, chciałbym jak mój ojciec być kupcem.

— A ja, zawołał Tadzio, chcę być podróżnikiem, będę zwiedzał obce kraje i dużo chcę mieć przygód....

Można sobie wyobrazić jaką ogromną uciechę mieli chłopcy, zwiedzając szkolny okręt „Lwów". Jest on własnością szkoły morskiej w Tczewie i na nim przyszli młodzi polscy żeglarze odbywają pierwszą służbę morską.

Pan Roiński miał tam znajomego oficera, który z całą uprzejmością przyjął gości z Wilna i oprowadzał ich po okręcie, pokazując jego urządzenia. Poczem powierzył Stefa i Antka opiece młodych marynarzy, którzy opowiadali im o swych naukach w szkole i o pracy jaką obowiązani są wykonywać na okręcie podczas swych wycieczek morskich. Dowiedział się Antek, iż jego starsi koledzy, jak ich w myśli nazywał, nie tylko pilnują steru, kotłów i żagli okrętowych, ale obowiązani są pełnić na statku wszelkie najcięższe posługi. Codziennie szorują pokład okrętowy, czyszczą przeróżne śruby, piorą też sami własną bieliznę. Ciężka, twarda to praca, ale cóż to wszystko znaczy z niebezpieczeństwami, na jakie narażony jest marynarz podczas służby okrętowej, a jednak żaden z opowiadających o przebytych trudach nie miał ochoty rozstawać się z morzem. I Antek słuchając tych opowiadań nie stracił zapału do żeglarstwa. Całodzienny pobyt na okręcie, bardziej go jeszcze utwierdził w powziętym zamiarze.

—Będę, będę marynarzem, powtarzał sobie w duchu. Dziwił się tylko, że Stef nie podziela jego zamiaru.

—Dobrze byłoby być razem, no ale trudno, skoro on chce być kupcem niechże mu się to stanie.

Ostatnie tygodnie pobytu nad morzem szybko upłynęły młodzieży. W towarzystwie pana Roińskiego, robiono codziennie niemal wycieczki łodziami i statkiem. Antek pod kierunkiem starego Chojki żeglował po wodach Bałtyku i gdy przyszły chwile powrotu do Wilna, pożegnał morze z tem przeświadczeniem i wiarą, że wróci do niego niedługo.—